BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
kat.komp
1512
Mag. St. Dr. I

Mag. St. Dr.

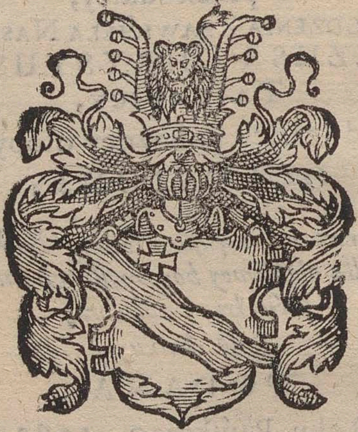
1512
I

MELODYA DUCHOWNA,

O przesłodkiey,
NARODZENIA ZBAWIĆIELA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA
TAIEMNICY,
od iedney pobożney osoby
OGŁOSZONA;

á teraz ná większą chwałę Boską, y dla osobliwey bogomyślnych ludźi poćiechy, y zábawy, do druku
PODANA.
Roku Páńskiego, 1682.

w KRAKOWIE, w Drukárni Akádemickiey.



CZemu Srzeniawa pobożnośćią ſłynie
Bo áż od Boga, z ſamych niebios płynie
A ieśli inſze, lubo zmyslanemi
Szczycą ſię rzeki nurtámi złotemi;
Nád wſzytkie ſkarby, nád drogie kleynoty,
Dość ma Srzeniawa, kiedy ma Krzyż złoty.

1512
I

Przewielebney w Chrystuśie Pánnie

Jey Mośći Pánnie/

IVSTYNIE ORACZEWSKIEY,

Prześwietnego Zakonu Premonstráteńskiego/

Xięni Zwierzyniecki ey.

SŁOdki Bog, bo miłość, y dobroć sámá, słodkiey potrzebuie melodyey. PRZEWIELEEBNA W CHRYSTVŚIE PANNO. *Stworzył ná to Duchy nieśmiertelne, Anyoły niebieskie; żeby mu w nich, słodka przez wßytkę wieczność brzmiáła záwße muzyká; ktora y pod ten czás wesoły swoy wydáłá okrzyk; kiedy w*

2

ćiáłeczku dźiećinnym vtáione, SŁOWO WĆIELONE *zámilkło. Anyelſka to powinność, ſłodkie Bogu ſpiewánie: lecz y źiemiá nie ieſt bez Anyołow ſwoich; gdy nie ieſt, bez gromádnych orſzakow Pánieńſkich; ktorych ćiáła y duſze czyſtość, Anyołom podobna; lubo nie ták, iáko ich ſczęśliwa; lecz dla Korony ſczęśliwey odważna. Zgromadzenia zakonne Oblubienic Chryſtuſowych, á co ſą, ieśli nie Anyelſkie ná źiemi Hierárchie, iuż ná to z porządzáne od Bogá; áby mu w czás, pieśń onę záczynáły; ktorey żaden nie potráfi; tylko ći, co idą zá Bárankiem niebieſkim, miedzy ślicznemi ſię liliámi páſącym. Anyołow tych źiemſkich, lilij tych Bárankowi niebieſkiemu przyiemnych, w Prześwietnym Zakonie Premonſtráteńſkiem,* PRZEWIELEBNA W CHRYSTVSIE PANNO, *gdy ćię Bog chćiał mieć Przełożoną; do ćiebie záprawdę, oſobliwym Melodya tá duchowna należy ſpoſobem; pod ktorey władzą, ták wiele duſz niewinnych, Anyelſką ná źiemi odpráwuie powinność; gdy ſłodką Bogu, w vſtáwiczney chwale iego, wyſpiewuie mutetę. Tać to przywabiony nieraz melodyą, do roſkoſznego tu Zwierzyńcá ſwego, byſtry on przybywa Ielonek niebieſki; o ktorym w pieniách Salomonowych Duch święty mowi: że ſkacze po gorách, przeſkákuie págorki: ktory przy niewymowney Wćielenia ſwego táiemnicy, z łoná Oycowſkiego, przeſkoczywſzy niebioſá, ſkoczył w czyſty żywot Pánieńſki; gdy* BOG CZŁOWIEKIEM, SŁOWO STAŁO ſię CIAŁEM. *Zwábiłá go do tego niezmierney pobudka, y melodya miłośći; zwábiłá go, Przenadoſtoynieyſzey Mátki iego czyſtość, wſzytkich Anyołow nieſkáżytelność przewyżſzaiąca; że oto ſam miłośći ſwoiey padſzy w śieć, w dźiećinnych leży ſkrępowány pieluſzkach: że oto podły ieden żłob, ſtał mu ſię roſkoſzną ſmácznego wyſpánia kołyſką. Przy tey kołyſce*

ſce ſłodkiego IEZVSA, co ſobie duſzi pobożna nočiłá; to ia ná vćiechę, y zabawę duchowna, pod twoim PRZEWIELEBNA W CHRYSTVSIE PANNO imieniem, ná świát podáiac; ták wiela cnot ozdobiona, przełożeńſtwá twego doſtoyność, tym bogomyſlnym po Kolendźie chcę vraczyć preſentem. Nie może bydź wdźięcznieyſza, ſercu twemu pobożnemu melodya, iáko o dźiećinie Oblubieńcu twoim! ktoremuś wiecznym Zakonney doſkonáłośći ślubem ieſt poślubiona; dla ktorcgoś, y Rodowite Domu twego ſplendory, y wſzyſtkie ozdoby świátowe, odważnie porzućiwſzy; obráłáś ſobie nieznáioma świátu, lecz Bogu náder wdźięczna, żyćia w Zakonie Anyelſkiego zaſłonę. Słodkić był KRZYŻ CHRYSTVSOW, nád herbowna SRENIAWą Twoia iáśnieiacy; á wiedzac, że znikome rzeczy, iáko byſtro płynace rzeki vpływáia; záſmákowáłáś ſobie, nieuſtáiacych poćiech, zdroie w Bogu zbawienne; y ták odmieniłáś SRENIAWĘ Twoię, w łaſk niebieſkich obfitość: zkad ſię dobrotliwe ſerce Twe, Máćierzyńſka prawie ku wſzyſtkim, dobroćia y miłośćia rozpływa. Kwitna tu przy tey złotopłynney rzecze, zá przykłádem świątobliwośći, czuynośći, y niewinnośći twoiey, śliczne Oblubienic Chryſtuſowych lilie: gdźie oraz, y PRZEWIELEBNEGO W CHRYSTVSIE PRAŁATA, HYACINTHA BRYSKIEWICA, Proboſzczá Zwierzynieckiego, wielkiey Przeswietnego Zakonu Premonſtráteńſkiego ozdoby, żarliwey pobożnośći, wyſokiey cnoty, y nauki, niewymowney ludzkośći, wdźięczne Bogu y ludźiom, zapách ſłodki wydáia; y nieiáko tę dobroczynna Rzekę koronuia Roże. Nád brzegámi przeto tey duchowney SRZENIAWY, do Bogá, wſzelkiey dobroći niezbrodzonego morza płynacey, niech ſię godźi, przy zrodle żywotá, Nowonárodze-

rodzonym Chrystusie, te bogomyślne wyśpiewowáć pienie; ponieważ y sáme, w krzystałowych rzekách, słodko śpiewáiące kocháią się łábęcie. A cokolwiek tu duszá sobie pobożna, przy Iasleczkách Iezusowych, wesoło noći; rácz to PRZE WIELEBNA w CHRYSTVSIE PANNO, ták wdźięcznie przyiąć; iáko iest naywdźięcznieysza, Sercu Twemu pobożnemu, słodki IEZVS kolenda. Ktory dni, y godźiny Przełożeństwá twego szczęśliwe, iáko SRENIAWY Twoiey krople, niech w perły drogie błogosłáwienstwem swoim odmieni: żeby ná ozdobę Prześwietnego Zakonu Premonstráteńskiego długoletnie; á wiecznie potym, w nieśmiertelney cnot, y zasług Twoich iáśniáły Koronie.

MELO-

MELODII DUCHOWNEY, o Narodzeniu Pánskim,

PIESN PIERWSZA.

WInnice Engádyiſkie w kwiát ſię rozwiły,
Zywą wonią zgrzybiáły świát odmłodźiły;
Gdy Syn naywyżſzego,
Dla dobra ludzkiego,
W Bethleem ná świát wchodźi,
Pánná go rodźi. (niebá;
Schoway miecz Rayſki ſtrożu, powroć do
Już wárowáć Ráyſkiego Sádu nie trzeba;
O Ray twoy niedbamy,
Bo ſzczęśliwſzy mamy;
W ſtáience Bethleiemſkiey,
Jeſt Ray nie źiemſki.
W ſtáience kwitnie párá kwiećia ſlicznego,
Zaden wiek przeſzły nie miał nic podobnego.
JEZVS, y MARYA,
Rożá, y Lilia;
Przed iemi Rayſkie źiołá,
W chwaſt poſzły zgołá.
Witay rożyczko moiá JEZV kochány,
Kwitnieſz mi choć w pieluſzki wiotche zwią-
Tyś z fráſowánego, (zány;
Rádość ſercá mego;

 Zápach

Zápach ożywiáiący,
Duſze mdleiącey.
Witay niebieſki kwiećie, lilio moiá,
Marya zbáwiennego Mátko pokoiá;
Tyś ſłodkość ſerdeczna,
Tyś poćiecha wieczna;
Wonia mnie twey wdźięczności,
Czerſtwi w miłośći.
Tyś ieſt drzewo żywotá Pánno wiecznego,
Syn twoy ſczerem owocem zbáwienia mego;
Wſzytkie ſmáki máćie,
Duſze ożywiáćie;
Smierć temu nie pánuie,
Kto was ſmákuie.
O ſtáieneczko droga, złobie ſzczęśliwy!
Z ćiebie dźiś Rayſkich poćiech płynie zdroy (żywy;
Tyś ieſt pierwſze łoże,
W ktorym ćiáło Boże,
Gdy ſię ná świát wydáło,
W czáśik ſwoy miáło.
O śianko! ô pośćiołko Krolá wiecznego!
Ná tobie Jezvs záżył ſenku pierwſzego;
Wſzech kwiátkow pięknośći,
Wſzytkich źioł wonnośći,
Zwiędłyśćie gdy ná śienie,
Bog ma złożenie.
Lecz doſyć Pánno ſtáyni, doſyć złobowi;
Ze pierwſze ſtanie dały Zbáwićielowi;
Ja do mey goſpody,
Dla lepſzey wygody,

Pro-

Proſzę do ſercá mego,
Wnieś Syná twego.
Przyprowadz cny Jozefie, do mnie twe Pány;
Niech we mnie mieſzka z Matką Jezvs ko-
Ja ná ſerce moie, (chány;
Puſzcze z oczu zdroie,
Y cokolwiek w nim brzytko,
Omyie wſzyſtko.
Kwitniyże w ſercu moim, ô Jezv drogi!
Niech ztobą Pánno kwitnie, duch moy vbo-
Gdy śmierć ćiało ſkruſzy, (gi;
Nieday więdniąć duſzy;
Gdy tu z tobą zoſtánie,
Ráiem ſię ſtánie.

Piesn Druga.

DZiś z żywotá Pánieńſkiego,
Wyſzedł Syn Oycá wiecznego;
Wytay ſzczęśliwa godzino,
Witay zbáwienna nowino.
Bądź przywitány, Iezu kochány.
Ják promien bez krzyſztał wchodźi,
Ták ſię Chryſtus z Pánny rodźi;
O pożądána rádośći!
O zdroiu ráyſkich ſłodkośći!
Bądź pozdrowiony, dźis národzony.
Pánná Synaczká piáſtuie,
I mlekiem go ſwymczęſtuie;
Witay ſzczęśliwa godźino,
Witay zbáwienna nowino.

Bądź pochwalony, Boże wćielony.
Ná garztce śiáná ſuchego,
Skłáda Pánná Syná ſwego,
O pożądána rádośći!
O zdroiu ráyſkich ſłodkośći!
Bądź przywitány, Jezv kochány.
Ják mądrość ćiáłem pokryta,
Z świátem ſię w ſtáience wita!
Witay ſzczęśliwa godźino,
Witay zbáwienna nowino.
Bądź pochwalony, Dźiś národzony.
Cieſz ſię Pánno z ſyná ſwego,
Pomniąc ná ſługę grzeſznego;
O pożądána rádośći!
O zdroiu wſzytkich ſłodkość!
Bądź przywitany, Jezv kochány.

Piesn Trzecia,

Przy vkołyſániu P. Jezusa *Nowonárodzonego.*

CHryſtus ſię nam národźił, áby to świátu nágrodźił,
W czym nas był ſtáry Adam vſzkodźił.
Weſelćie ſię dźiatki z dźiećiątká máłego,
A vkołyśćie ſyná Pánieńſkiego.
Lilili dźiećie, lili Synáczku Pánny Maryey,
Lilili dźiećie, lili kwiateczku sliczney Liliey.
Spiyże dźiećie kocháne,
Z Maryey ná świát wydáne,
W pieluſzki vbogie związáne;
Ptáſzko-

Ptáſzkowie z piorki vmalowánemi,
Vſpiyćie dźiećie głoſki weſołemi; (ráná;
Nynayże dźiećie, nynayże perło, iutrzenko
Nynayże dźiećie, nynayże nynay z nieba ze-
Czyżyk ſkacze po żłobie, (ſtána.
A z śianká źiarneczka zobie,
Nie boi ſię JEZU przy tobie,
Spieway Czyżyku Paniątku máłemu,
Nie przerywáiąc ſenku drzymiącemu;
Lilili dźiećie, lilili wdźieczny moy Anyołecku
Lilili dźiećie, lilili ſliczny moy Fiiáłeczku,
Szczygliczek oblátuie,
W iáſłeczkách JEZUSA czuie,
A głoſeczkiem wytwornym przepieruie.
Wiczwierkuy ſzczygliczku, ſynowi Máryey,
Słucha dźiećiątko twoiey melodiey, (binie,
Nynayże dźiećie, nynayże nynay sliczny ru-
Nynayże dziećie, nynayże nynay moy Serafi-
Słowiczki z ſkowronkámi, (nie.
Subtelnemi gárłeczkámi,
Krzyknićie iednym głoſkiem, Bog z námi.
Spieway ſłowiczku lubeńkie ptaſzątko,
Słucha twey chętnie wyczworki dźiećiątko,
Lilili dźiećie, lilili wonna rayſka rożyczko,
Lilili dźiećie, lilili rowna zorzy twárzyczko.
A źiembeczká krzykliwa,
Niech do Jaſłeczek przybywa,
A głoſzeczku przyiemnego dobywa;
Wyprawuy wdzięczne gorgi ma źiembeczko,
Ale ták, żeby ſpáło dźiećiąteczko;

6 Nynay-

Nynayże dźiećie, nynayże Panny czyſtey kochánie,
Nynayże dźiećie, nynayże náſzych ſerc rádowánie.
Dźierlateczká czubáta,
Niech do Jaſłeczek przyláta,
W ktorych leży Jezus poćiechá świátá!
Náſtroy lubego dźierlátko głoſeczku;
Smieie ſie dźiećie twemu kaptureczku;
Lilili dźiećie lilili słodka, muſzkatełeczko,
Lilili dźiećie lilili zrayſkich winne groneczko
Makoląſzká rumiána,
Niechay tu zleći ná Paná,
Ktory leży w Jaſłkách ná troſze śiáná;
Gray makoląſzko w twoie multáneczki,
Niech vśnie dźiećie, niech z mruzy oczeczki;
Nynayże dźiećie, nynayże nynay wdźięczne dźiećiątko,
Nynayże dźiećie, nynayże nynay me gołąbiątko.
Spaczku, ſpaśiu kocháný,
Nieſpaczkuy teraz przed Pány,
Gaday, śpieway dźiećiątku náprzemiány!
Mow, Iezus Chryſtus z Panny ná świát wyſzedł,
Pić, ieść, gośćiowi ktory z niebá przyſzedł;
Lilili dźiećie, lilili moy Jezu kochány,
Lilili dźiećie, lilili od wiekow gośćiu żądány.
Senku, luby ſeneczku,
Cichuchno w nidź do żłobeczku,
A z mruż wdźięczne oczeczki dźiećiąteczku.

Spiy

Spiy ô moy Jezu Dyámenćie drogi,
Spiyże ſzmaczniuchno Pániczku vbogi;
Nynayże dźiećie, nynayże z niebá dány Páneczku,
Nynayże dźiećie, nynayże nynay, moy kocháneczku.
Już oczeczki ſen czuią,
Już ſobie nynkę ſmákuią,
Już powieczki ná mrużek ſię ſznuruią;
Już ſpi dźiećiątko, ſpi Jezus mileńki,
Już zámilknićie weſołe ptaſzeńki;
Lilili dźiećie, lilili zdrowie ſercá náſzego,
Lilili dźiećie, lilili poćiecho niebá świetnego.

Piesn Czwarta.

Szczodry Wieczor.

BAdź pochwalon, Boże w ćielony,
Dla nas w podłym żłobie złożony;
Tyś ieſt Pánem świátá wſzyſtkiego,
Choć ćię widźi świát vbogiego.
Ty świát śmierćią odkupiſz ſrogą,
I wyleieſz zá nas krew drogą;
Tyś świát ſtworzył, tyś Bog wiecznośći,
Wźiąłeś ná ſię ludzkie krewkośći.
Záwitayze dźiećie kocháne,
Dźiś od Krolow vdárowáne;
My nie złoto, tobie oddamy,
Bo Krolewſkich dárow nie mamy.
Damyć ſerce pełne miłośći,
Pełne wiáry, pełne vſnośći;

Przyi-

7

Przyimiſz chętnie co ſłudzy dáią,
Niech ćię wſzytkie národy znáią.
Szczodry wieczor, dobry wieczor Krolu nie-
Dayże nam dźiśia, ſzczodry wieczor. (bieſki

PIESN PIĄTA.

CHwalmy BOGA wćielonego,
w Bethleem národzonego;
Y MARYą Mátkę iego,
Panią dworu niebieſkiego.
Ta zbáwienie świátu dáłá,
Gdy Bogá ná świát wydáłá;
Przy poczęćiu Pánną byłá,
Y wpánieńſtwie porodźiłá;
Jáko słońce przez ſkło wchodźi,
A ſkłu promień nic nieſzkodźi;
Ták zżywotá Panieńſkiego,
Wyniknął Syn naywyżſzego.
Ten związány pieluſzkámi,
Vległ między bydlętámi.
Witay Mátko Stworce twego,
Mátko národu ludzkiego;
Z ćiebie Boſkie obietnice,
Wyſzły iák potok z krynice.
Ty przez Syná Pánno twego,
Stárłaś łep wężá chytrego;
Tyś Noego gołębicá,
Nienáruſzoná dźiewicá,
Trzymaſz Syná pokoy żywy,
Ják roſzczkę wonney oliwy;

Tyś ieſt tęcza wſzech pięknośći,
Znák pewny Boſkiey litośći ;
Tyś ieſt w ogniu krzak źielony,
W ktorym mieſzkał Bog w ćielony ;
Tyś ieſt láſka Aaroná,
w Cudowny kwiát odmłodzoná.
Tyś ieſt runo pełne roſy,
Ktorą ſpuśćiły niebioſy ;
Tyś Prorocka brama oná,
Wiecznym pánieńſtwem zámknioná.
Przez ćię wſzedł ſam Krol wiecznośći,
Chcąc odkupić ludzkie złośći.
Wſzytkieś ſzczęśćia otrzymáłá,
Gdyś Mátką Bożą zoſtáłá.
Niechże będźie pochwalony,
Bog náſz z ćiebie národzony.
Ze za Syná dał ſię tobie,
Y obrał ćię Mátką ſobie.
Wychowayże Syná twego,
Sprawce zbáwienia náſzego ;
A nas iáko dźieći ſwoie,
Rácz przyiąc pod ſkrzydłá twoie.
Chwalmy Bogá w ćielonego,
Z Maryey národzonego.

Obraz Męki JEZUSOWEY,
Zniewczáśow iego Národzenia wybrány.

DOpieroś ná świát wyszedł IEzu miły,
A iuż ćie zewszad nędze obstąpiły,
Tak żyć poczynasz, coż gdyć konać przyidźie?
Ziakiemi na ćię smierć trudy wynidźie!
Z Płáczem świát witasz, á oczki perłowe,
Toczą po twárzy krople krzyształowe;
O iak y łzami, y krwią, wszytek spłyniesz!
Gdy w krawym poćie, iak wosk się rospły-
Cáłuie Mátka dziś ysteczká twoie, (niesz.
A łzy z iágod twych zbiera w vstá swoie,
Potym tá wdźięczne wźiąwszy cáłowánie,
Twárzyczka, celem plwoćinom się stánie.
Teraz ćię w podłe pieluszki związáno,
A śianka pod ćię trochę podesłáno;
O iáki powroz te rączki skrępuie?
Gdy się złość ludzka ná ćie wysforuie.
Drżysz mi od źimna, ô kochánie moie!
Parą ćię tylo, grzeie bydląt dwoie;
O iakosz zádrżysz! kiedy ćię nágiego,
Vbiczuią y pręgierza krwáwego!
Chuśćinká wiotcha, głowę twą okryłá,
Tak mi ćię JEZU, miłość wystroiłá;
Czeka ćię wieniec, z ciernia ośćistego,
Y przeniknie áż do mozgu samego!
Teraz ćię prośći pasterze witáią,
Y wieyski pokłon, wieyskie dáry dáią:
Ach iákiemi ćię, vczcą pokłonámi,
Gdyć klękaiąc, twarz tłuc będą pięśćiámi!

Teraz ći Mátká dla lichey wygody,
Ledwie v bydląt dostáłá gospody;
Potym Macocha sroga z domu swego,
Wywlecze ćię Krzyżem obćiążonego!
Teraz ćię Mátká, do pierśi przytula,
Y nágość twoię pieluszką otula;
Potym z vbogich szátek odártego,
Przybiią ćię do drzewá Krzyżowego!
Dla pośilenia ćiałká słábiuchnego,
Przyimuiesz pokarm z mleká Pánieńskiego;
Będźie tá chwilá, gdy w śmiertelnym znoiu,
Szkostuiesz żołći gorzkiego nápoiu!
Ach twárdo leżysz, garść śiana ostrego,
Ciśnie członeczki ćiáłá rożánego;
Ach! co vczuie w ten czás ćiáło święte,
Ná strásznym krzyżu gdy będźie rospięte!
Záczynasz żywot między bydlętámi,
Miásto kąpiołki oblałeś twárz łzámi;
Między lotrámi, potym záwieszony,
Konáć będźiesz we krwi wszystek zbroczony!
Tuli ćię Mátká, pierśi ć ssáć podáie,
Lecz z oczek twoich strumyk nieustáie;
Ach iákie z ćiebie krynice wytrysną!
Gdy ćię iák grono, w prásie Krzyżem śćisną!
Leżysz we żłobie moy kwiáteczku drogi,
Tákąć kołyskę wystáwił świát srogi;
Złożywszy potym z krzyżá okrzepłego,
Poniosą ćię do grobu żáłosnego.

Wſchodźiſz moy Iezu, iák ſzczep koralowy,
Gdy ieſzcze z morzá niewychyli głowy;
Lecz potym ręką morderſką wyrwány,
Zeydźieſz z świátá iáko koral rumiány.

Ucieczka Naswiętszey Panny, z Synem do Ægyptu,

PIERWSZA CZĘSC

DRugi mieśiąc niebo toczy,
Znáć Pięćdźieśiąt przeſzło nocy;
Ják ná świát Słowo w ćielone,
Wyſzło z Pánny národzone.
Przyſzedł Pan do ſwey rodźiny,
Ach iákiey záżył gośćiny!
Nie miał we wſzyſtkim Bethlemie,
Mieyſca Krol niebá y źiemie.
W ſtayni go Panná powiłá,
To pierwſza goſpodá byłá;
W ktorey Syn Oycá wiecznego,
Zażył w czáſu niewczeſnego.
W żłobie mu dáli złożenie,
Ci ktorym on niosł zbáwienie;
Między podłęmi bydlęty,
Pierwſzy miał nocleg Pan Swięty.
Aſz gdy wżdy czterdźieſta zorza,
Wynioſłá dźien świátu z morza,
Odpráwił ze złey gośćiny,
Do kośćiołá przenośiny.

Ztąd

Ztąd do Domku Oyczystego;
W niesie Panna Syna swego;
Aż opowie poseł z nieba,
Ze vnośić dźiećie trzeba.
Srogi gniew Heroda złego,
Záwźiął się ná zdrowie iego;
Y zechce Tyran przeklęty,
Miecz vmoczyć we krwi świętey.
O Pánno błogosławiona,
Nád wszytkie Mátki vczczona!
Jáka ćię przeięła trwogá,
Gdy ćię tá doszła przestrogá.
Sypie Pánna łzy perłowe,
A strách vstá purpurowe;
Snieżną zabieli bládośćią,
Y mowiłá tak z żáłośćią:
Komu żeś się Synu drogi
Vprzykrzył? że się Krol srogi;
Zaostrzył ná zgubę twoie,
Dręcząc oraz dusze moie.
Czym ia w tym co przewiniłá?
Zem ćię w stáyni porodźiłá;
Aleć dla w czáśiku twego,
Nie miáłam mieyscá inszego.
Czy kto wźiął zá vraz sobie?
Ześ trochę leżał we żłobie;
Dla gárstki śiána kupnego,
Ia trácić mam Syná mego?
Ach ô Anyołowie mili,
O pokoiuśćie wrożyli!

Oto iákiego pokoiá,
Záżywa dźiś duſzá moiá.
Przyſzliſmy do ſwey właśćiżny,
Aſz káżą z gárdłem z oyczyzny
Vćiekáć, y domku ſwego,
Odbiec dla kogo obcego.
Czy mieyſce między pogány
Znaydźiemy? Synu kochány.
Czy káiru łáſkawſzego,
Doznaſz, niż Bethlemu twego?
Álboby ſuppliki wnośić,
Azá ſię da Krol vprośić?
Ze ſnadź gniewu pohámuie,
A dźiećie gárdłem dáruie.
Ták nád Synem żáłowáłá
Mátká, á w drogę ſię bráłá,
Biorąc pieluſzki vbogie,
Y powiła dźiećie drogie.
Aż Jozef wedle podwoia
Rzecze ſtoiąc, Pánno moiá
Spieſzmy ſię, iuż ośieł ſtoi,
Bo ſię wielce ſerce boi;
Już pułniebá przepędźiłá
Czarna noc, iuż ſię ſkłoniłá;
Vchodźmy, niż zorzá wznidźie,
O zdrowie dźiecięce idźie.
Poki ćiemno czás ſię ruſzyć,
O tyránie ſzkodá tuſzyć;
Syny on właſne morduie,
A obcemu iák z folguie?

W śiáda

W śiáda Páuná ná bydlątko,
Józef iey podał dźiećiątko,
Słodki ćiężar: idą z domu,
Niezwierzáiąc śię nikomu.
Szli drogámi niebitemi,
Lecz śćieſzkámi vſtronnemi;
Pozad coraz pogłądáiąc,
A pogoni śię lękáiąc.
Przez bory, przez dźikie láſy,
Szli przez nieźliczne niewczaſy;
Aż minęli Berſabeią,
Tám otrzeźwili nádźieią.
A mnie co zá zbożna chwilá,
Nátym mieyſcu dźiś ſtáwiłá?
Zem tropem Pánſtwa moiego,
Dośćignął vchodzącego.
Wytayże me święte Páńſtwo,
Tobie iá cáłe poddáńſtwo,
Z ſerdeczną chęćią przynoſzę,
Niechcieyćie mną gárdźić proſzę.
Poydę iák ſzczenie zá wámi,
Zochotnemi vſługámi;
Dotyla pilnowáć będę,
By gárdłá zbyc, dla was zbędę.
Przynamniey oſtá wáſzego,
Strzedź będę czáſu nocnego;
Siłá nocy przygod rodzą,
Siłá one ludźiom ſzkodzą.
Gdźieby teſz zkąd co nátárło,
Omnieby śię wprzod opárło;

 Nieod-

Nie odstąpię kompániey,
Wnáwiętszey melánkoliey.
O iák to szczęśliwy ośieł,
Ktory ták skarb drogi nośieł!
Cokolwiek Bog miał drogiego,
Złożył ną osłá iednego.
Ja ćiebie, y dźiećie twoie,
Nośiłbym chętnie oboie;
Niechbym był Pánno bydlątkiem,
Bylem ćię nośił z Dźiećiątkiem.
Rádbym Pánno serce moie,
Kłádł pod święte stopy twoie;
A ty iák podnoszká twego,
Vżyłábyś sercá mego.
Lecz czás ô Jozephie zbożny,
Wythnąc z fatygi podrożny;
Ja Páństwo z Ośiełká z sadzę,
Jtu pod Pálmą posadzę.
A náznák, niech wiek potomny,
Stáwi tu kolos ogromny,
Y niechay to słynie wszędy:
Ze Bog vćiekał tu tędy.

CZĘSC WTORA.

STáłá Pálmá krzestowátá,
Wláta, y w liśćie bogátá;
Az ku źiemi rosczochráne,
Włosy tocząc rogożáne.

Tu się

Tu śię gośćie święći zwiedli,
Y w ćieniu Pálmowym śiedli;
Pálmá im gospodę dáłá,
A dách z rozg żielonych miáłá.
Tu Pánná dźiecię kármiłá,
Y w pieluszki przepowiłá;
Tu y noc onę przebyli,
Y przed słońcem śię schronili.
Modłą Bogá pozdrowiwszy,
Y drogę mu poruczywszy;
Máiąc iuż otuchę z niebá,
Rzecze Iozef: iácháć trzebá.
Przypiąwszy tedy krzesełká,
Wśiadłá Pánná ná ośiełká;
A z rąk Iozefa pilnego,
Wźiełá iedynaczká swego.
Iuż idą; á ia Rym nowy,
Rzeżę ná skorze pálmowey;
Tu idąc między Pogány,
Bog spoczywał sprácowány;
Idą przez pustynie sámi,
Potaynemi chodnikámi;
Gdźie swe głowy Cedr wysoki,
Nieśie nie mal pod obłoki.
Stoią gęsto iodły roste,
A z świerkiem sosny wynioste,
Słońcá w puszczą niepuszczáią,
Y mrok vstáwny spráwiaią.

Tám

12

Tám Silen, z koźiorośćámi,
Stoiąc między Cyprisami,
Głowy rogate skłaniali,
A w fletnie Panu zagráli.
Witay (prawi) krolu chwały,
Gośćiu v nas nie bywały;
Vćieszyłeś násze knieie,
Pustynia się sama śmieie.
Potym łanie z sarneczkámi,
Zachodząc drogę stádamy;
Gośćiom się nowym dźiwuią,
Wierzę, Stworcę swego czuią.
Przybiegli y Onagrowie,
Lesnych ośiełkow Synowie,
Y do Osła się zblyżáią,
Drogi brátu pomagáią.
Więc y zaiączkowie mali,
Z kroliczkámi się zebráli;
Skacząc z lubemi kośięty,
Znáią iż Pan idźie Swięty.
Y stadá ptastwá lotnego,
Gromádno do Páná swego,
Ztąd y zowąd się z látáią,
A po drzewách ośiádáią.
Tám cukroiedne kánárki,
Tám żołtogárłe ludárki,
Tám słowiczki száropłowe,
Spiewáią pieśni Máiowe.

Lecz

Lecz papugi przed wſzytkiemi,
Gadáły głoſy rożnemi,
Chwáłá Synowi Bożemu,
Do Ægypru idącemu.
Tám y czárnopiore koſy,
W wioſennemi ſwiſzczą głoſy;
Spaczkowie z pſtremi drozdámi,
Wykrzykáią ták: Bog z námi.
Nákoniec Ciſy ſtrzeliſte,
Y wierzchy Palm rozłożyſte,
Aż ku źiemi ſię chyliły,
Kiedy Pan ſzedł, czołem biły.
Snadź to ſame drzewá znáły,
Gdy ſię Pánu moſtem ſtáły,
Ze miał z Thronu drzewiánego,
Krolowáć Pan ſwáta wſzego.
Lecz dármo do tey poſługi,
Zbieraćie ſię, ieſt gay drugi;
Gdźie ſtoi drzewo wybráne,
Ná Thron Pánu zgotowáne.

Częsc Trzecia.

GDy Phœbus czáſu iednego,
Dopędzał kreſu ſwoiego;
Tráfili nád ſpodźiewánie,
Ná rozboynicze mieſzkánie.
Wśrzod ćiemney puſtynie ſtáłá,
Sráſzna, y okropna ſkáłá;

A w niey

A wniey nie widna pieczárá,
Y maclochow co niemiárá.
Stáną goście zátrwożeni,
Lecz od Bogá vkrzepczeni;
Proszą o nocleg zboyczyny'
Jáko práwey gospodyni.
Tu Gábriel, w ćielonego
Słowá stroż, y Mátki iego;
Serce ięđze vłaskáwił,
Y łudzkośćią ie náprawił.
Skoro Pánnę obáczyłá
Niewiásta, ták sie zmieniłá;
Ze sámá pocztu Swiętego,
Wprásza do domu swoiego.
Wnidźie tám Pánná troskliwa,
A gospodyni chętliwa
Rzecze: z prochu podrożnego,
Omyi Páni Syná twego.
Náleie w niecułki wody,
Y cokolwiek do wygody,
Ználeść się może w iaskini,
Dáie chętnie gospodyni.
Zkąpiołki Pánná wyięła
Dźiećie, áż niewiásta wźięłá
Kąpiel: y Syná swoiego,
Obmyłá skáleczonego.
Bez kostnego Syná miałá
Mátká, o co się troskáłá;
Dismas dźiecku imie było,
Ktore w ten czas się zleczyło.

Chło-

Chłopie zdrowe wyskakuie,
A maćierzá się ráduie;
Ták y w lotrowskiey iáskini,
Pánná z Synem cudá czyni.
W tym gospodarz ze zdobyczy,
Wniydźie w swoy loch rozboyniczy;
Gdźie widząc Syná zdrowego
Pytá się: co to nowego;
Zoná rzecze: goście mamy,
Ktorzy (lubo ich nieznamy)
Ták nam dobrze vczynili;
Ze nam Syná vzdrowili.
Tá Páni Syná kąpáłá,
Jak skorom Disme polałá,
Tąsz wodą: záraz się kośći
Zrosły: tákich mamy gośći.
Nád zwyczay się vráduie
Oćiec, y Pánnie dźiękuie;
Cokolwiek ochoty miáło,
Serce ono tám wydáło.
Acz y Pánieńskie weyzrzenie,
Przeięło iego sumnienie;
Serce lotrowskie zmiękczyło,
Herodáby nie ruszyło.
Pánno niebieskiey vrody,
Do iákiś weszłá gospody;
Będźie potomność máwiáłá,
Ześ v lotrow nocowáłá.
Lecz iáko gdy w pádnie w śmiećí
Diament, on przećię świeći,

Nietrá-

Nie trácąc glańſu iáſnego,
Dla mieyſcá niepoczeſnego;
Tákeś ty z Synem iaśniáłá,
Gdyś w rozboynym lochu ſtáłá;
Y owſzem z iáſkinie oney,
Kośćioł ſię ſtał poświęcony.
Aleć y Herod zły wſzędźie,
Hanbę ztąd mieć wieczną będźie;
Że ktorego łotr ſzanował,
Temu Herod zgubę knował.
Cáłą noc ſenku nie miáłá
Pánná, o dźiećie ſię báłá;
Wiedząc, iż źli choc ſię káią,
Do złośći, w net ſię wrácaią.
Názáiutrz gdy świát odkryło
Słonce, y gwiázdy ſpędźiło;
Drogę záczętą konáli,
Y zá nocleg dźiękowáli.
Szedł przy nich on człowiek ſrogi
Prowádząc do właſney drogi,
Z ktorey byli wyboczyli,
Gdy ſię gośćincem ſchronili.
Amnie zas z noclegu tego,
Coś ſerce wroży ſmutnego;
Snádź vmrze między lotrámi,
Ktory nocleg miał z zboycámi.
Jednák ku niezápomnien[illegible],
Ryię to ná tym kámieniu;
Bog władnący Anyołam[illegible],
T[illegible] nocował z rozboycámi.

CZESC

CZĘSC CZWARTA.

IVż niebieſka Monárchini,
Wychodźi z Synem z puſtyni;
Iuż lepſze ſię iáwią drogi,
Y polne widáć odłogi.
Wyſzli zpodbrzeźiá leśnego,
Z cháſzczu rzadko przeroſtego;
Gdźie ná polá Kayrowe,
Wioſna ſypie źiołá nowe.
Pánno, y Krolowá moiá,
Iużeſmy pewni pokoiá;
Trochęby wythnąc w rowninie,
Niech też Osieł odpoczynie.
Bieli ſię Káyr przed námi,
Z wyſokiemi koloſſámi;
Miáſto to ludu wielkiego,
Vtáiem tám Syná twego.
Trochę przed miáſtem ſtánąwſzy,
Bydlęćiu nie co wythnąwſzy;
Rádźą, żeby gdźie w uſtronnym,
Domku ſtáli nie przeſtronym.
Oddáwſzy Oblubieńcowi
Syná, cnemu IOZEFOWI,
Pánna, iák z bydlęćiá z śiádłá,
Záraz ná kolána pádłá.
A wźniozſzy oczy perłowe,
Czyni Bogu dźięki nowe;
Ze powodem łáſki iego,
Vniosłá Syná zdrowego.

Mowiąc

Mowiąc: Oycze niestworzony;
W litośći nieokreslony;
Mocą twoiego imienia;
Vszłam samey śmierći ćienia.
Tyś nas przez Anyołá twego
Vwiodł, od Królá srogiego;
Tyś nas bronił w tey pustyni,
Bronił w zboyniczey iáskini.
Niechże chwáłá twoiá słynie,
Poki dźień zá nocą płynie;
Niech ćię wsze národy znáią,
Y ná imię twe klękaią.
Lecz iedźiem między pogány,
Gdźie sprosne chwálą bałwány;
Kasz to znieść dla Syná twego,
Według słowá Prorockiego.
Jeszcze modły nieskończyłá,
Aż ná Ægypt nástąpiłá
Nowá plága; bo bałwány
Padły, iák płot podrąbany,
Iák więc gdy ná lásy łomne,
Vderzą wichry ogromne;
A miecąc grády straśliwe,
Sypią gromy popędliwe.
Lecą sosny; rwą się buki,
A dęby strzáskáne w sztuki:
Mnieysze drzewá wywrác
Ktore piorony miiáią.
Táki cud godźiny ony,
Zbił Ægypskie zábobony;

Poległ

olegi zniżeni bałwany,
pis cielec z kołatany.
Ták y niegdy w Paleſtynie,
Zá w nieſieniem Boſkiey ſkrzynie;
Dagonowie vpadáli,
Y łbow, y ręku ſtrádáli.
Swięta Dobrodźieyko moiá,
Iák to cudowna moc twoiá!
Oto ná twe roſkázanie,
Ægypt bez bałwánow ſtánie.
Obiecał to Ægyptowi
Bog, y ziáwił Prorokowi;
Ale obietnice ſwoiey,
Nie zyśćił bez woli twoiey.
Do Kairu przyiechawſzy,
W ſtronne przedmieśćia ſię w dáwſzy;
W proſzą ſię do vbogiego,
Mieſzkániczka śierocego.
Wdowina tám proſtá byłá,
Ktora z práce rąk ſwych żyłá;
Do tey ſię Pánſtwo ſkłoniło,
Y komorne poſtąpiło.
Kairze iákoś ſzczęśliwy!
Ze dźiś v ćiebie Bog żywy;
Z Piáſtunem, y Mátką ſwoią,
(Cud wielki!) goſpodą ſtoią.
Lecz nic znáiąc Stworcę twego,
Nie zażywaſz ſzczęśćia tego;
To iednák ku ſłáwie tobie,
Ze Bog vſzedł śmierći w tobie.

Szczę-

16

Szczęśliwe nowośiedliny
Panno, gdźie twoy Syn iedyny,
Choć wśzrod ludu Pogańskiego,
Vszedł miecza Tyrańskiego.
Zażyiże gospodze moiá,
Pożądanego pokoiá;
Dźiśiayby z niebá Anyeli,
O pokoiu śpiewáć mieli.
Szczęśliwie Synaczká twego
Chowáy, zdrowie sercá mego;
Aleć widzę niémász sługi,
Zręcznego do twey vsługi.
Mniesz Panno zá sługę przyimi,
Ja wygodámi wszelkiemi,
Usługowáć chętnie będę,
By zdrowiá zbydź, rad pozbędę.
A vboga dusze moię,
Weź za niewolniczkę twoie;
Tá kiedy z ćiáłá wynidźie,
Niech przy tobie wiecznie będźie.

1512 I - Konserwacja papieru
i nowa oprawa wykonane w Oddziale
Konserwacji Biblioteki Jagiellońskiej

grudzień 1982 - marzec 1983

Biblioteka Jagiellońska
stdr0025884